

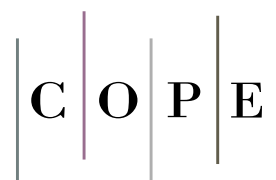
Tomasz Sieczkowski

Uniwersytet Łódzki

e-mail: tomasz.sieczkowski@uni.lodz.pl

 0000-0002-7847-8632

<https://doi.org/10.18778/1689-4286.65.05>



Member Since 2023
JM 17311

HYBRIS nr 65 (2025)

ISSN: 1689-4286

Received: 2025-10-03; **Verified:** 2025-10-14. **Accepted:** 2025-10-17

© by the author, licensee Lodz University – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Funding Information: Not applicable

Conflicts of interests: None

Ethical Considerations: The Authors assure of no violations of publication ethics and take full responsibility for the content of the publication.

Declaration regarding the use of GAI tools: used (research, text verification for plagiarism and unreliable information, edition).

THE METAPHYSICS OF TOUCH: REMARKS ON THE MARGINS OF RICHARD KEARNEY'S *TOUCH*

Abstract: This paper examines Richard Kearney's book *Touch: Recovering our most vital sense*, analysing how Kearney positions touch as our most fundamental sense in an increasingly digital and disembodied world. The author first contextualizes Kearney's work within recent empirical and philosophical research on touch, comparing it with approaches by Fulkerson, Linden, Banissy, and Classen. The paper then explores Kearney's central concept of *tact*, which represents a special bodily intelligence that precedes abstract knowledge and serves as the foundation for all sensory experience. Through philosophical analysis drawing on Aristotle and phenomenological traditions, Kearney challenges the dominant Western opto-centric tradition that privileges sight over touch. The author highlights Kearney's argument that touch has healing potential through the archetype of the "wounded healer" and discusses how Kearney proposes a balanced integration of physical and virtual experiences to counter the modern process of *excarnation* (i.e. disembodiment). The paper concludes that Kearney's rehabilitation of touch represents not just a philosophical project but an urgent cultural imperative for reintegrating our individualized selves and communities through embodied contact.

Keywords: Kearney, touch, phenomenology, excarnation

METAFIZYKA DOTYKU. UWAGI NA MARGINESIE *TOUCH* RICHARDA KEARNEYA

*I put my arms around him yes and drew him down to me so he could feel my
breasts all perfume yes and his heart was going like mad and yes I said yes I will Yes.*

Ulysses

Czy w kulturowym i filozoficznym dyskursie (po)nowoczesności nie zapomnieliśmy aby o zmyśle dotyku (i nie zapoznaliśmy go)? A jeśli tak, to dlaczego? Czy dlatego, że innych – pozaludzkich, ale przede wszystkim ludzkich – częściej widzimy, słyszymy i czujemy, niż rzeczywiście dotykamy? Że wymiana dotyku, w przeciwieństwie do wymiany spojrzenia, to interakcja bardzo prywatna, intymna, którą trzeba najpierw zbudować, albo w najgorszym – w kontekście głębi, trwałości i wartości relacji – przypadku po prostu kupić? Że dotyk obwarowany jest masą religijnych, kulturowych i biologicznych zakazów, ostracyzmowany, reglamentowany i ograniczany przez zewnętrzne nakazy i ich zinternalizowane psychologiczne konsekwencje? Jeśli tak jest, to musi nam to dać do myślenia: dzieje się tak przecież dlatego, że dotyk jest w jakimś sensie fundamentalnie ważny dla nas jako dla jednostek i dla nas jako osób wchodzących w bliskie relacje z innymi. Dotyk *dotyka* nas najmocniej, a przez to dowodzi, że posiada pewien szczególny status, jest drogą prowadzącą od innych do nas samych i *vice versa*. Może być w związku z tym czymś zbawiennym, umożliwiającym myślenie o ludziach jako o wspólnocie budowanej na cieleśnym połączeniu, ale także czymś złym, a to jego zło jest szczególnie dotkliwe i groźne – wobec dotyku jesteśmy najbardziej bezbronni i dotyk boli nas najmocniej, dokładnie tak samo, gdy daje nam największą możliwą rozkosz. Ponieważ prywatność, intymność i integralność wskutek religijnych, ideologicznych i politycznych sugestii zakorzeniły się jako moralne aksjomaty naszego bycia, dotyk uwikłany jest w miriady społecznych gier i konwenansów, które czasem nas ograniczają, czasem irytują, czasem separują od siebie, a czasem pomagają ocalić to, co w nas najbardziej prywatne, integralne, własne. Wszystko to sprawia, że dotyk jest ważnym, a być może, jak twierdzi Richard Kearney, najważniejszym zmysłem w naszym życiu, umożliwiającym przejście od *ja* do *my*, przejście, które nie jest prostym połączeniem dowolnych dwóch preegzystujących obiektów, podmiotu i grupy, jest natomiast *konstituowaniem* wspólnoty w dotyku i poprzez dotyk, przekra-

czaniem granicy samego/samej siebie i odkrywaniem, wytwarzaniem nowego sposobu bycia i życia: *razem*.

W artykule, po krótkim omówieniu niedawnych, bardziej empirycznych badań nad dotykiem, przeanalizuję najważniejsze tezy, wokół których ogniskuje się refleksja Richarda Kearneya, a następnie spróbuję wykazać oryginalność jego filozoficznego, fenomenologicznego spojrzenia, wykraczającego daleko poza *stricte* empiryczne, neurofizjologiczne analizy.

Rekapitulacja

Zagadnienie dotyku jest doskonałym probierzem różnic między tym, co zwykło się określać – bardzo szeroko, a więc nie do końca precyzyjnie – mianem filozofii kontynentalnej i filozofii analitycznej. Co ciekawe, nawet kiedy filozofom zanurzonym w tych dwóch tradycjach przyświeca zasadniczo podobny cel (w tym wypadku analiza i rehabilitacja dotyku jako źródłowego modusu budowania relacji ze światem), na światło dzienne wychodzą różnice nie tyle metodologiczne, ile raczej, powiedziałbym, światopoglądowe czy ideologiczne¹.

Wśród badań i publikacji z ostatnich lat daje się zauważyć pewien wzrost zainteresowania tematyką dotyku i jego odrębności na tle pozostałych obszarów poznania zmysłowego. Zainteresowanie to przeniosło się także na bardziej wąsko rozumianą filozofię, czego przykładem może być wydana w 2013 roku książka Matthew Fulkersona *The First Sense: A Philosophical Study of Human Touch*. Fulkerson bada filozoficzną istotę dotyku, podważając tradycyjne założenia filozoficzne poprzez argumentowanie, że dotyk zasadniczo różni się od innych doświadczeń zmysłowych, i badanie unikatowych fenomenologicznych właściwości percepcji dotykowej. Fulkerson twierdzi, że dotyk nie jest pojedynczym, prostym zmysłem, ale złożonym systemem obejmującym wiele rodzajów fundamentalnie ważnych dla życia informacji sensorycznych przetwarzanych przez skomplikowane mechanizmy neuronalne i percepcyjne. Zdaniem Fulkersona, dotyk dostarcza fundamentalnej wiedzy o naszej fizycznej egzystencji, pośredniczy w rozumieniu relacji przestrzennych, umożliwia zrozumienie cielesnych granic i ułatwia naszą interakcję ze światem fizycznym. W tym sensie, wbrew dominującej tradycji optocentrycznej, można stwierdzić, że dotyk jest zmysłem „zasadniczym” i „potężnym”:

1 Dogodną ilustracją może być różnica w podejściu Richarda Kearneya i Johna Schellenberga do niemal bliźniaczej podobnej filozoficznej intuicji o pozaprzekonaniowym charakterze wiary religijnej (zob. Kearney, 2010, Schellenberg, 2009, 2013).

Ludzie są czasami opisywani jako gatunek „wzrokowy”. Podobnie jak w przypadku wielu uogólnień, twierdzenie to ma wiele podstaw. Znaczna część ludzkiego mózgu zajmuje się przetwarzaniem wzrokowym, a widzenie – z jego żywymi kolorami, teksturami, kształtami i widokami – odgrywa kluczową rolę w naszym doświadczaniu świata. Jednak to inny, często zaniedbywany zmysł, może być naszym najbardziej bezpośrednim i potężnym zmysłem. Skromnemu zmysłowi dotyku nie towarzyszą fajerwerki, jakimi dysponuje wzrok, ale to, czego mu brakuje, nadrabia ważnością i priorytetem (Fulkerson 2013, s. iii).

Książka Fulkersona to nie tylko filozoficzny, „fotelowy” namysł nad istotą percepcji, ale także uwzględnienie badań neuronaukowych i interdyscyplinarne podejście, łączące filozofię umysłu, kognitywistykę i fenomenologię. Podobnie jest w przypadku innych książek poświęconych szczególnie dotykowi, przeznaczonych zapewne dla szerszej niż tylko filozofowie i filozofki grupy odbiorców. I tak, w *Touch: The Science of Hand, Heart, and Mind* (Linden, 2016) autor zagłębia się w złożone mechanizmy dotyku z perspektywy neuronaukowej. Po przedstawieniu neurobiologicznych podstaw dotyku, analizuje także jego emocjonalne i psychologiczne wymiary i, podobnie jak później Kearney, pokazuje, że zdolność do dotykania i bycia dotykanyim wpływa na stany emocjonalne, odgrywa kluczową rolę w tworzeniu więzi społecznych, wpływa na rozwój psychologiczny oraz na zdrowie psychiczne i relacje międzyludzkie. Co ważne, Linden uwzględnia w swoich badaniach nie tylko perspektywę neurofizjologiczną i psychologiczną, ale także ewolucyjną, wykazując kluczowe znaczenie, jakie dotyk posiada(ł) dla naszego gatunkowego przetrwania.

Podobny wymiar ma wydana w 2023 roku książka *Touch Matters: Handshakes, Hugs, and the New Science on How Touch Can Enhance Your Well-Being* autorstwa Michaela Banissy’ego. Podobnie jak Linden, Banissy wychodzi od badań neuronaukowych, objaśniając neurologiczne mechanizmy doznań dotykowych, a następnie przeprowadza kluczowe analizy, których celem jest zrozumienie społecznego i psychologicznego znaczenia dotyku. Odwołując się do relewantnych badań, Banissy pisze, że dotyk ułatwia tworzenie więzi społecznych, zmniejsza poziom stresu i niepokoju, poprawia komunikację emocjonalną i odgrywa kluczową rolę w kontaktach międzyludzkich. Nie bez znaczenia jest fakt (zwłaszcza w kontekście książki Constance Classen, o której za chwilę), że Banissy zauważa także kulturowe uwarunkowania dotyku, czyli to, że doznania dotykowe mogą się różnić nie tylko

w kontekście indywidualnym (z powodów osobniczych różnic neurologicznych i psychologicznych), ale także w kontekście kulturowym. Taka analiza musiałaby wszakże odwołać się do innego rodzaju badań, nastawionych bardziej interdyscyplinarnie i w większym stopniu obejmujących dane antropologiczne i socjologiczne.

Właśnie taką perspektywę – najszerszą tak pod względem czasu i przestrzeni, jak i metodologii – przyjęła Constance Classen, najpierw w zredagowanej przez siebie książce *The Book of Touch* (Classen, 2005), a potem w autorskiej *The Deepest Sense: A Cultural History of Touch* (Classen, 2012). Podejście Classen jest multi- i interdyscyplinarne, a w pierwszej z wymienionych książek także ahistoryczne. *The Book of Touch* jest wieloautorską antologią i zapewnia bardziej synchroniczne (przekrojowe) spojrzenie na dotyk, stąd jest z tych dwóch tekstów bardziej porównawcze i zróżnicowane, podczas gdy *The Deepest Sense* stanowi bardziej spójną i linearną narrację historyczną oferującą diachroniczne (historyczne) badanie dotyku. Pierwsza książka obejmuje rozmaite sposoby patrzenia na dotyk w kontekście różnych dyscyplin, w tym antropologii, kulturoznawstwa, historii i filozofii, badając, jak dotyk jest rozumiany i doświadczany w różnych kulturach, a zarazem kwestionując pojęcie dotyku jako uniwersalnego, niezmiennego doświadczenia zmysłowego, podczas gdy druga koncentruje się na historycznej ewolucji dotyku w różnych okresach, bada, jak dotyk był rozumiany i doświadczany w różnych kontekstach historycznych, oraz śledzi zmiany w doświadczeniach dotykowych od średniowiecza do czasów współczesnych. Niemniej jednak obie książki rzucają wyzwanie tradycyjnemu rozumieniu dotyku, podkreślając, że jest on złożonym zjawiskiem kulturowym wykraczającym daleko poza zwykłe doznanie fizyczne.

Reorientacja

Kontekst powstania *Touch. Recovering our most vital sense* (Kearney, 2021) można rozpatrywać na trzech płaszczyznach. Po pierwsze, na płaszczyźnie zarysowanego powyżej wzmożonego humanistycznego i naukowego zainteresowania dotykiem jako zmysłem zapoznanym, a niezwykle ważnym; po drugie, przez pryzmat wykładniczego wzrostu uzależnienia od technologii, którego skutkiem ubocznym jest postępujące odcieśnianie relacji międzyludzkich; i wreszcie po trzecie, z perspektywy epidemii SARS-COVID, wymuszającej rekonfigurację modelu relacji personalnych na taki, w którym jednym z elementów składowych jest pierwotnie narzucana, ale z czasem postrzegana jako coraz bardziej naturalna przestrzenna izolacja. W świecie w ten sposób odrealnionym, a może raczej w świecie

hiperrzeczywistości, porzucamy to, co materialne i cielesne (i co coraz częściej postrzegamy jako ograniczające), na rzecz tego, co wirtualne – jak trafnie pisze Kearney, „ekrany dotykowe służą jako narzędzie odchodzenia od samego dotyku. Rzeczywiście ironiczne jest to, że podstawowe znaczenie słowa *cyfrowy*² odnosi się dziś nie do naszych palców, ale do cyberświatów – wirtualizacja dotyku staje się formą daktylektomii” (Kearney, 2021, s. 4). W analogiczny sposób pornografia zastępuje rzeszom ludzi wzajemne, interpersonalne doświadczenie seksualne.

Można pomyśleć, że krótka książka Kearneya jest lamentem nad technokratyczną i bezduszną współczesnością, redefiniującą ewolucyjnie i kulturowo zakorzenione rozumienie bliskości, i faktycznie, w najmniej inspirujących fragmentach rozważania Irlandczyka się ku takiej perspektywie zbliżają, co podkreśla jeszcze dodatkowo to, że niekiedy Kearney daje się uwieść pokusie łatwych i pozornie efektownych fraz („getting back in touch with touch, returning to our senses, proximity is replaced by proxy”), pudrujących niejako jego krytyczny stosunek do poszczególnych aspektów technocentrycznej współczesności. Na szczęście tylko we fragmentach, bowiem czytana uważnie propozycja Kearneya jest subtelną filozoficzną medytacją nad rolą dotyku w naszym indywidualnym i zbiorowym życiu. I próbą, jak pisze autor, znalezienia „nowych sztuk dotyku i technologii, aby sprostać wyzwaniom naszych czasów” (Kearney, 2021, s. 6). I tak jak w *Anateizmie* Kearney poszukuje Boga po Bogu, żeby przywrócić zapoznane poczucie transcendencji w immanencji (zob. Kearney, 2010), tak tutaj pragnie powrócić do zapoznanego (wypartego, odsuniętego na bok) dotyku, żeby przywrócić indywidualne i wspólnotowe zdrowie. Zdrowie/uzdrowienie to bowiem chyba najbardziej kluczowe pojęcie w tej ważnej i momentami przejmującej książce, która w gruncie rzeczy, „identyfikując niektóre współczesne niepokoje”, stanowi „apel o uzdrowienie w erze odcieleśnienia” (Kearney, 2021, s. 7).

Rekonstrukcja

Książka Kearneya zorganizowana jest wokół trzech „ruchów”, czy też może raczej opowiada trzem przenikającym się historiom:

Po pierwsze – analizujemy nasze powszechne rozumienie dotyku jako jednego z pięciu zmysłów. Po drugie, powracamy do formacyjnych tradycji mądrościowych, które ukształtowały naszą interpretację ciała w ramach zachodniego mitu i zachodniej filozofii i nadal

2 Angielski przymiotnik *digital* pochodzi od łacińskiego *digitus* oznaczającego „palec”.

wpływają na większość naszego myślenia. Po trzecie – badamy sposoby na odzyskanie radości wcielenia w świecie, w którym wielu z nas oddaliło się od samych siebie, wirtualnie znajdując się tam, a pragnąc być tutaj (Kearney, 2021, s. 6).

Zgodnie z tak zarysowanym planem trzeba najpierw zadać sobie fundamentalne pytanie, które Jacques Derrida (niebawem do niego wrócę) stawia w przedmowie do swojego *On Touching*:

Czy uprzywilejowując w ten sposób jedną perspektywę, powiedzmy nawet jeden *zmysł*, jeden ze zmysłów, czy nie dokonujemy wyboru, niesprawiedliwego pozostawienia w cieniu wszystkiego, co wykluczone przez ten jeden zmysł, a nawet przez zmysły w ogóle, w sobie i dla siebie? Czy nie ryzykujemy, że stracimy z oczu miarę dzieła, które twierdzimy, że otwieramy? (Derrida 2005, s. ix-x).

Żeby uniknąć tej antycypowanej przez Derridę pułapki, jaką grozi każde nieuzasadnione uprzywilejowanie – bez znaczenia, czy w filozoficznej rekonstrukcji, czy w społecznej praktyce – trzeba najpierw przedmiot badań (lub określone działanie) *ugruntować* w kontekście, w którym dzięki temu jednemu przedmiotowi – w tym wypadku temu jednemu *zmysłowi* – zobaczyć będzie można wszystkie pozostałe w ich wzajemnym uwikłaniu i relacyjności.

Zrozumienie Kearneyowskiego synestetycznego podejścia do zmysłowości i uprzywilejowania dotyku jako zmysłu w pewnym sensie fundamentalnego i leżącego u podstaw całości naszej cielesnej relacji ze światem (Kearney, 2021, s. 3, 16, 43) wymaga bliższego przyjrzenia się wprowadzonemu przez niego (czy raczej filozoficznie zreinterpretowanemu) pojęciu „taktu” (łac. *tango-tangere-tactum*). W potocznym rozumieniu termin ten oznacza po prostu pewną społeczną umiejętność osób, które odpowiednio, w sposób naznaczony szacunkiem, podchodzą do ludzi (respektują ich granice, nie naruszają ich przestrzeni), ale, zdaniem Kearneya, istotą tej umiejętności nie jest jej publiczne praktykowanie, a raczej pewna specyficzna wrażliwość polegająca na tym, że „wyczuwa się subtelną różnicę między odrębnymi odmianami dotyku – delikatnym lub stanowczym, lekkim lub silnym, wrażliwym lub niewrażliwym, leczącym lub raniącym” (Kearney, 2021, s. 10). Tak rozumiana wrażliwość jest, uprzednią wobec poznania abstrakcyjnego, „szczególną inteligencją ciała” (Kearney, 2021, s. 9), wiążącą się z wrażliwością na niuanse dotyku i interakcji z innymi. *Takt* oznacza zatem umiejętność poruszania się we właściwej

przestrzeni między sobą a drugą osobą, dzięki czemu dotyk i komunikacja przynoszą korzyści obu stronom i są pełne szacunku.

O ile pierwotnym punktem odniesienia dla taktu, nie tylko w sensie etymologicznym, jest dotyk, jako że jego zasadnicza zwrotność (w przypadku dotyku mówimy bowiem o „podwójnej wrażliwości” – dotykać to zawsze zarazem być dotykany) sytuuje nas w bezpośredniej fizycznej (cielesnej) relacji ze światem, o tyle rozpatrywanie tego jak i pozostałych zmysłów w abstrakcji od siebie możliwe jest tylko w ramach intelektualnej rekonstrukcji, bowiem praktyka ucieleśnionej egzystencji jest praktyką synestetyczną. Pięć zmysłów – dotyk, smak, węch, wzrok i słuch – jest bowiem ze sobą połączonych, a stymulacja jednego z nich może mimowolnie stymulować inny. U podłoża tego zjawiska, a więc jako gwarant doświadczenia synestetycznego, znajduje się właśnie takt, który może być obecny we wszystkich zmysłach. Taktowny smak opisuje więc Kearney jako zmysłność, rodzaj wrodzonej inteligencji (*savvy*), taktowne powonienie jako wyczucie, posiadanie „nosa” do czegoś (*flair*), taktowny wzrok jako wnikliwość, czyli holistyczną zdolność postrzegania rzeczy (*insight*), a taktowny dźwięk jako rezonans, oddźwięk (*resonans*) (Kearney, 2021, s. 10).

Tylko ugruntowane w pojęciu *taktowności* połączenie zmysłów czyni człowieka niejako pełnym, pozwala spojrzeć na niego w sposób całościowy i zrozumieć istotę jego usytuowania w świecie i wobec innych ludzi. Owo wzajemne – poprzez takt – powiązanie zmysłów jest niezbędne dla naszego ogólnego doświadczenia percepcyjnego. Zdolność do postrzegania wrażeń jest wzbogacona o sposób, w jaki zmysły oddziałują na siebie, pozwalając nam doświadczać świata w bardziej całościowy, bardziej *ludzki* sposób. Bez dotyku jako fundamentalnego doświadczenia *wzajemności* nasze percepcyjne doświadczenia pochodzące z innych zmysłów byłyby pozbawione głębi i wrażliwości. Jak pisze Kearney, „bez transwersalności dotyku wrażliwość [*sensibility*] naraża się na pogoń za sensacją [*sensationalism*]: na zmysłowość bez wrażliwości, percepcję bez empatii, stymulację bez odpowiedzialności” (Kearney, 2021, s. 16). Wszystkie pięć zmysłów jest ze sobą głęboko powiązanych, a dotyk jest fundamentalnym medium, poprzez które nasze ogólne wrażenia zmysłowe i zrozumienie świata ulegają wzmocnieniu.

Rewizja

Podobnie jak Kearneyowski anateizm ma być odzyskiwaniem pierwotnych momentów religijności w postreligijnym świecie, tak refleksja na temat dotyku jako centrum ludzkiej zmysłowości fundamentalnego narzędzia kontaktu ze światem dokonuje rehabilitacji antycznego momentu refleksji filozoficznej, a konkretnie Arystotelesowskich rozważań o zmysłowości. Powrót do Arystotelesa może się wydawać zaskakujący, zwłaszcza że w *Metafizyce*, „pozostając pod pewnym wpływem Platona”³ (Kearney, 2021, s. 154), uprzywilejowywał on poznanie wzrokowe, ale uważna lektura *O duszy* przekonuje Kearneya, że czytany przez okulary dwudziestowiecznych rozstrzygnięć fenomenologicznych to właśnie Stagiryta zaproponował na wskroś nowoczesną, choć później zapoznaną, wizję zmysłowości jako skoncentrowanej wokół wrażeń dotykowych⁴. Zdaniem Kearneya, czytany przez pryzmat dwudziestowiecznej filozofii Arystoteles odrzuca platońską optocentryczną hierarchię zmysłów, twierdząc, że dotyk jest zmysłem najbardziej powszechnym i inteligentnym (Kearney 2021, s. 15–16). To Arystoteles zauważył w protohermeneutyczny sposób, że nasza pierwotna inteligencja wynika z doświadczeń dotykowych, sugerując, że wrażliwość na dotyk jest niezbędna do rozróżniania przedmiotów i dostrzegania różnic w naszym otoczeniu i rozumienia go (por. Kearney, 2021, s. 35).

Arystotelesowskie intuicje nie osadziły się jednak w trwały sposób w historii kultury i odplatońska naocznościowa metaforyka *oka duszy* zawładnęła europejską metafizyką i metafizyczną ontologią. Z powodów związanych zapewne tyleż z oficjalnym kulturowym imaginariem chrześcijaństwa, co technologią władzy (będę pisał o tym pod koniec tekstu), optocentryczna perspektywa umocniła się jako dogodna metafora refleksji antropologicznej na dwa tysiąclecia. Dopiero dwudziestowieczny fenomenologiczny powrót do rozumienia człowieka jako zakorzenionego w cielesności umożliwił rehabilitację tej skromnej, wątpliwej

3 Platońska koncepcja prymatu wzroku w poznaniu jest powszechnie znana. To wzrok, najbardziej oderwany od cielesności, pomaga człowiekowi wznieść się od brudnej materialności świata rzeczy ku czystej idealności świata form, od ciała do intelektu. To wzrok, ponieważ w przeciwieństwie do ciała implikuje *dystans*, najbardziej spośród zmysłów przypomina intelekt czy rozum, pozwalając tym samym samej zmysłowości niejako wznieść się poza własne cielesne ograniczenia. Łatwo zauważyć, że platońska niechęć do dotyku mogła być inspirowana właśnie świadomością tego, jak bardzo dotyk zakorzenia nas w naszych ciałach i w naszym doświadczeniu. Nie chodzi tu zatem o lekceważenie wagi doświadczenia dotykowego, ale wręcz przeciwnie, o identyfikację dotyku jako doświadczenia fundującego naszą cielesną świadomość.

4 Trzeba koniecznie dodać, że Kearney podąża śladami Derridy, który swoją podróż po filozoficznych perypetiach namacalności rozpoczyna właśnie od Arystotelesa, który „nagle natrafił na wielopostaciową aporię dotyku” (Derrida, 2005, s. 4; zob. także s. 5–7).

arystotelesowskiej intuicji i wyniesienie jej do poziomu narzędzia skutecznie opisującego ludzkie usytuowanie w świecie materialnym, świecie doświadczanym i przeżywanym.

Po fenomenologicznych – i rewolucyjnych – lekcjach Husserla, Merlau-Ponty'ego⁵, de Beauvoir, Kristevej i Irigaray naszą pilną konkluzją, jak twierdzi Kearney, tym pilniejszą, im bardziej nasila się kult cyfrowego, obrazowego spektaklu, jest konieczność powrotu do dotyku⁶. Dotyk jest bowiem

najbardziej całościowym i synestetycznym ze zmysłów – jest logicznie pierwotnym trybem wrażliwości zarówno w życiu (przetrwanie), jak i w miłości (wartość). [...] I właśnie dlatego, że dotyk należy do ciała jako całości, stanowi on *sensus universalis*, zdolny do dotykania wszystkich rzeczy wszystkimi zmysłami. Chociaż możemy zamknąć oczy, uszy, nozdrza i usta, zawsze dotykamy i jesteśmy dotykani. Dotyk jest 'membraną' wrażliwą na to, co nie jest nią samą, portalem otwierającym się na świat, którego nigdy nie można zamknąć. To pierwsze miejsce, w którym wyrażamy zgodę na bycie i witamy innych (Kearney, 2021, s. 44–45)⁷.

Nie powinno być już zaskakujące, że znajdziemy dużo podobieństw między Kearneyem a Derridą. Książka Kearneya jawi się wręcz jako logiczna kontynuacja przedsięwzięcia Jacquesa Derridy z *On Touching – Jean-Luc Nancy* (pierwsze wydanie francuskie: *Sur le Toucher – Jean-Luc Nancy*, 2000). Tekst Derridy w głównej mierze stanowi filozoficzną medytację nad twórczością Jeana-Luca Nancy'ego, ale wykracza daleko poza prosty komentarz do niej, przechodząc w głęboką analizę pojęcia dotyku, kwestionującą tradycyjne filozoficzne rozumienie doświadczenia zmysłowego. Dla Derridy dotyk nigdy nie jest tak prosty i bezpośredni, jak moglibyśmy sobie wyobrażać. Zawsze istnieje luka, odstęp czy różnica, coś, co uniemożliwia absolutny, niezapśredniczony kontakt. Dotyk, zdaniem Derridy, jest zatem jednocześnie intymny i niemożliwy – nigdy nie możemy prawdziwie dotknąć, nie wytwa-

5 Dla którego, emblematycznie dla całej tradycji fenomenologicznej, „działanie jest prawie zawsze ucieleśnioną interakcją z innymi osobami i przedmiotami w przeżywanej przestrzeni i przeżywanym czasie” (Kearney, 2021, s. 159).

6 Kearney współbrzmi tu z przywoływaną wcześniej Classen, która w podobnym duchu pisze we wstępie do zredagowanej przez siebie monografii *The Book of Touch: „Niekończące się odwoływanie do zmysłu dotyku obecne we współczesnym wzrokowym imaginariu, któremu nie towarzyszy rzeczywista satysfakcja dotykowa, pomogło zapewne uczynić dotyk najbardziej wygłodniałym zmysłem ponowoczesności”* (Classen, 2005, s. 2).

7 Dotyk może także uobecniać naszą *nieobecność*, przekraczając w ucieleśnionym wspomnieniu ograniczenia mowy i pisma. Na myśl przychodzą tutaj piękne słowa, jakimi Jean-Luc Nancy pożegnał Derridę na łamach *Libération* 11 października 2004 roku: „Dobrze mówić o tym, co dobre, dobre lub niemożliwe, o tym, co nieprzedstawialne i co wymyka się wszelkiej obecności i zawisa całkowicie na geście, życzliwości, dłoni podniesionej lub położonej na ramieniu lub czole – powitaniu, pożegnaniu, które mówi *salut*” (Nancy, 2005, s. 314).

rzając jednocześnie dystansu między nami a tym, co dotykane. Mimo licznych podobieństw (Tak Derrida, jak i Kearney kwestionują tradycyjne filozoficzne rozumienie doświadczenia zmysłowego, postrzegają dotyk jako coś o wiele bardziej złożonego niż prosta fizyczna interakcja i są zainteresowani filozoficznym i fenomenologicznym⁸ wymiarem dotyku), między ich podejściami (i celami) istnieje też wiele dość istotnych różnic: podczas gdy Derrida chce przeprowadzić filozoficzną analizę (dekonstrukcję) samego pojęcia dotyku, Kearney stara się zrekonstruować dotyk jako podstawowy sposób ludzkiego rozumienia i współczucia oraz traktuje go jako pojęcie etyczne i terapeutyczne.

Kontekst w jakim pisze Kearney, nie jest więc w pierwszej kolejności filozoficzno-interpretacyjny, ale raczej medytacyjno-praktyczny. Podobnie jak w swoich innych tekstach, Kearney pragnie odnaleźć w zapoznanych pojęciach kultury to, co prowadzi do *uzdrowienia*.

Reintegracja

Ciało, będąc medium interakcji podmiotu ze światem i innymi osobami, jest także tym, przez co zapośredniczona albo w czym umocowana jest z jednej strony przyjemność, ale z drugiej jej rewers, czyli ból. Czy zdolność odczuwania (i odwrotnie, zadawania) bólu da się wprzęgnąć w Kearneyowską narrację o fundamentalności dotyku dla całościowej egzystencji człowieka i pełnej realizacji jego człowieczeństwa? Co w ogóle ból może nam o człowieczeństwie powiedzieć?

Możliwość doznawania bólu dość łatwo i trywialnie wyjaśnić można w kategoriach ewolucyjnych, ale w metafizycznej i anateistycznej perspektywie Kearneya zmienia ona oczywiście swój wymiar, stając się czymś na pozór przeciwnym naszym intuicjom – *okazją* do uzdrowienia. To, jak przeżycie bolesnej traumy uwalnia potencjał uzdrowienia poprzez dotyk, Kearney rekonstruuje, odwołując się do figury „zranionego uzdrowiciela” (*wounded healer*), czyli obecnego w różnych narracjach kulturowych i terapeutycznych ważnego archetypu, ucieleśniającego ideę, że ci, którzy cierpieli i doświadczyli traumy, mogą stać się uzdrowicielami dla innych. Pojęcie to sugeruje, że osobiste rany mogą sprzyjać

8 Choć ewidentnie dla Kearneya Merleau-Ponty pozostaje ważniejszym źródłem inspiracji, podczas gdy Derrida znajduje go „kłopotliwym” i „irytującym” (Derrida, 2005, s. 211), czyniąc go przedmiotem filozoficznej dekonstrukcji i krytykując tendencję Merleau-Ponty’ego do traktowania dotyku jako bezpośrednio przejrzystego, niezapośredniczonego doświadczenia zmysłowego i opieranie się przez niego na zbyt tradycyjnych ramach filozoficznych, które zakładają bardziej bezpośredni związek między dotykiem a dotykaniem, niż jest to w rzeczywistości możliwe (zob. Derrida, 2005, 185–215).

empatii, zrozumieniu i zdolności do wspierania innych w ich uzdrawiających podróżach⁹. Figurę zranionego uzdrowiciela odnajduje więc Kearney w różnych tekstach kultury – poczynając od greckiej mitologii (Odyseusz, Edyp czy centaur Chiron¹⁰), przez tradycję chrześcijańską (Jakub walczący z aniołem, uzdrawiający dotyk Chrystusa), aż po współczesne rozumienie działań terapeutycznych opartych na dotyku, gdzie archetyp zranionego uzdrowiciela rozciąga się na praktyki, w których terapeuci posiadający własne doświadczenie przezwyciężenia traumy często odkrywają, że mogą głębiej połączyć się ze swoimi pacjentami, przyspieszając w ten sposób uzdrowienie poprzez wspólne doświadczanie bólu. Kearney podkreśla tym samym relacyjny aspekt uzdrawiania, w którym wzajemne zrozumienie i obecność mogą prowadzić do znaczących wyników terapeutycznych (zob. Kearney, 2021, s. 69).

Wszystkie te arcydzieła dla historyków filozofii i kultury rekonstrukcje są jednak mniej ważne niż zasadniczy cel, który przyświeca Kearneyowi, a mianowicie rehabilitacja dotyku jako środka terapeutycznego, jako narzędzia przywracania utraconego zdrowia. Jak widać, mitologiczną i religijną historię da się bowiem wyzyskać dla współczesności, dla naszego samorozumienia i samouzdrawiania, zapewne tak w szerszym sensie kulturowym, jak i w znaczeniu naszej jednostkowej egzystencji¹¹. Rozdział czwarty książki Kearneya, zatytułowany „Uzdrawiający dotyk”, bada głęboki związek między dotykiem a uzdrawianiem i leczeniem, podkreślając znaczenie komunikacji dotykowej w kontekście terapeutycznym:

Jeśli bowiem ciało otwarte na dotyk posiada niezwykłą moc uzdrawiania, to jest zarazem barometrem przeszłych krzywd. Ciało nosi ślady naszego wstydu, poczucia winy, uwarunkowań z dzieciństwa, tłumionych pragnień i najgłębszych lęków (Kearney, 2021, s. 90).

9 Pojęcie *podróży*, najczęściej uosabiane przez przywoływanego także w tej książce Odyseusza, jest jednym z najważniejszych techniczno-metaforycznych terminów wykorzystywanych przez Kearneya do zobrazowania perypetii ludzkiej egzystencji zawieszanej między obecnością a nieobecnością, między materialnością a duchowością (zob. Kearney 2010).

10 Chiron najdoskonalej ilustruje z jednej strony relacyjność dotyku, a z drugiej paradoksalność figury zranionego uzdrowiciela: pomimo własnej nieuleczalnej rany uczy on Asklepiosa, boga medycyny, sztuki uzdrawiania poprzez dotyk, ucieleśniając dwoistość bycia zarówno cierpiącym, jak i uzdrowicielem. Ten pozorny paradoks ilustruje ideę, że zraniony uzdrowiciel nie tylko rozumie ból, ale także posiada zdolność łagodzenia go u innych, tworząc więc opartą na wspólnym cierpieniu (por. Kearney, 2021, s. 69).

11 Dla Kearneya zdrowie naszej indywidualnej egzystencji zawsze związane jest z moralnym zdrowiem naszej egzystencji wspólnotowej. Wiązanie to wydaje się podwójne, tak że nigdy nie da się z całą pewnością powiedzieć, która z tych przestrzeni warunkuje którą.

Dalej Kearney omawia to, w jaki sposób dotyk może służyć jako potężna forma terapii, szczególnie w wypadku osób cierpiących z powodu traumy. Kearney forsuje fenomenologiczno-psychoanalityczną ideę, że ciało przechowuje wyniki przeszłych traum i że proces uzdrawiania wymaga nie tylko zrozumienia na poziomie poznawczym, ale także zaangażowania cielesnego. Psychoanalityczne narzędzia terapeutyczne nierzadko nie są w stanie pokonać poznawczej bariery, jaką wytwarzają nasze umysły niepozwalające uzewnętrznić najgłębszych i najbardziej bolesnych doświadczeń traumatycznych z przeszłości. By uwolnić pacjenta od tego rodzaju stłumionych doświadczeń, środki psychoanalityczne wymagają wsparcia narzędzi dotykowych, prefigurowanych przez to, co Kearney nazywa „hermeneutyką ciała” (Kearney, 2021, s. 171)¹². Uzasadnienie, jakie podaje irlandzki filozof, odsyła do chronologii doświadczenia traumatycznego, którą należy odwrócić, aby osiągnąć zamierzony efekt terapeutyczny:

Afekt traumatyczny jest rejestrowany najpierw jako doznanie, następnie jako obraz (*flashbacki*), a następnie jako opowieść. Każdy krok jest ważny, ale ucieleśnione doznanie jest pierwotne. Celem reintegracji somatycznej jest ponowne przeżycie przeszłości „taktownie” w tu i teraz. Tylko wtedy można zranioną historię przekształcić w uzdrawiającą opowieść (Kearney, 2021, s. 94).

Reintegracja traumatycznego doświadczenia w ramach praktyki terapeutycznej jest zarazem uzdrawiającym przywróceniem pacjenta do społeczeństwa, krokiem niezbędnym, żeby ból złego dotyku przekształcił się w zdrowy dotyk współuczestniczenia we wspólnocie. Dotyk, jako nasz najbardziej fundamentalny zmysł, odgrywa kluczową rolę dla dobrostanu emocjonalnego i psychicznego, który jest niezbędny dla osiągnięcia pożądanej spójności społecznej. Taki jest – nabudowany na setkach praktyk kulturowych opartych na dotyku, od pełnej uczuć bliskości życia rodzinnego, przez czułe objęcie się przyjaciół i kochanków, aż po rytuały sportowe, religijne i polityczne – cel wyśnionej ludzkiej wspólnoty, ale taki też jest jej mit założycielski. Przypominając homeryckich bohaterów, Glaukosa i Diomedesa, Kearney zauważa przecież, „że pierwszym aktem cywilizacji był dotyk: uścisk dłoni

12 Refleksje Kearneya są oczywiście nie tyle filozoficznym/metafizycznym projektem holistycznej antropologii, ile odnoszą się również do konkretnych, opisanych i potwierdzonych praktyk terapeutycznych. Jak czytamy, „badanie przeprowadzone na 225 osobach, którym udało się uciec z Twin Towers w 2001 r., wykazało, że najsukuteczniejszym sposobem na przezwycięzenie ich doświadczeń nie była terapia rozmową lub podawanie środków uspokajających (choć te bardzo pomogły), ale terapie dotykowe, takie jak akupunktura, masaż, joga i EMDR [terapia odwracania i ponownego przetwarzania informacji za pomocą ruchów gałek ocznych – TS]” (Kearney, 2021, s. 94).

między dwójką ludzi, którzy odkładają broń, aby położyć jedną nagą dłoń na drugiej” (Kearney, 2021, s. 15).

Rehabilitacja

Koda książki Kearneya każe nam zmierzyć się z wyjściowym pytaniem: jak odzyskać dotyk w czasach odcieleśnienia? Idea *ekskarnacji* ostro kontrastuje z *inkarnacją*, w której ciało fizyczne i namacalne doświadczenia mają kluczowe znaczenie dla interakcji międzyludzkich, ale i dla naszego samorozumienia. Doceniając wpływ kultury cyfrowej na nasze doznania dotykowe (i lamentując nad nim), Kearney usiłuje zaproponować model przemysłowej integracji dotyku z technologią, uwzględniający równowagę między doświadczeniami fizycznymi (w klasycznym sensie) a wirtualnymi.

Ekskarnacja (odcieleśnienie) oznacza odchodzenia od ciała i od psychofizycznej jedności, jaką tradycyjnie stanowiła ucieleśniona egzystencja (cokolwiek, w zależności od religijnych/metafizycznych preferencji, podstawimy pod *psyche*), ale, jak wszystko w postmodernizmie, jest to odchodzenie paradoksalnie uwikłane w nieusuwalną ironię, bowiem w obecnym napędzanym przez technologię odcieleśnieniu króluje wszechogarniająca obsesja cielesności i ciała. W cyfrowym zapośredniczeniu ulepszamy, upiększamy i modyfikujemy ciało, a pewna *wizja ciała* staje się ideą regulatywną dla naszych poszukiwań, ale z drugiej strony wszystko to odbywa się *poza* ciałem, w ramach *odcieleśnionej* egzystencji¹³. Jak trafnie ujmuje to podwójne wiązanie Kearney, „O ile bowiem inkarnacja jest obrazem, który staje się ciałem, ekskarnacja jest ciałem, które staje się obrazem” (Kearney, 2021, s. 2).

Kearney ilustruje rosnący rozdźwięk między jednostkami, które zanurzają się w wirtualnych doświadczeniach, nie bojąc się odniesień do popkultury. Odwołuje się do filmu *Her* (2013), w którym bohater stara się pogodzić rzeczywistość fizycznych interakcji ze swoim emocjonalnym przywiązaniem do będącego sztuczną inteligencją systemu operacyjnego, pokazując nieodłączne napięcie we współczesnych związkach, w których

13 Warto zwrócić uwagę na to, jak Kearneyowska krytyka odzwierciedla zagrożenia postrzegane w modernizacji przez Ferdinanda Tönniesa i Emila Durkheima (anomia, alienacja, atomizacja), powtórzone później przez myślicieli komunitarystycznych, jak choćby Michaela Sandela czy często przywoływanego przez Kearneya w innych tekstach Charlesa Taylora. I tak jak symboliczną reprezentacją alienacji ponowoczesnego, liberalnego społeczeństwa pozostaje książka *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community* Roberta Putnama (2000), tak Kearney zauważa kolejny krok tej logiki alienacji, czyli, nazwijmy to, symulakryzację rzeczywistości, poprzez cyfryzację takich zasadniczo wspólnotowych aktywności jak seks czy rozgrywki sportowe (zob. Kearney, 2021, s. 4, 142).

pośredniczy technologia. Kearney podkreśla tym samym zmianę społeczną zmierzającą w kierunku powierzchniowych połączeń, w których znaczący dotyk i intymność są często zastępowane przez cyfrowe surogaty.

Film Spike'a Jonze'a jest doskonałym przykładem, punktem wyjścia, a także nagłym napomnieniem. Służy jako przestroga dotycząca naszego związku z technologią i znaczenia ucieleśnionego, dotykowego doświadczenia, a zarazem podkreśla, w jaki sposób cyfrowe *połączenie* pozbawione fizycznej obecności może prowadzić do *odłączenia się* od nas samych i od innych. Potrzeba nam więc nowej wrażliwości – mediującej to, co cyfrowe, i to, co fizyczne – a także „nowej pedagogiki dotyku” (Kearney, 2021, s. 186) i nowej hermeneutyki ciała¹⁴. Kearney argumentuje, że kluczowe znaczenie ma głębsze zrozumienie dotyku jako podstawowego aspektu interakcji międzyludzkich, który sprzyja empatii, więzi i uzdrawianiu. Wiąże się to z uznaniem różnych znaczeń dotyku w różnych kontekstach kulturowych i historycznych, zrozumieniem, że dotyk nie jest jedynie aktem fizycznym, ale emocjonalnym i psychologicznym, który przekazuje zaufanie, miłość i wspólnotę.

Rozwiązanie musi przypominać, konkluduje Kearney, rodzaj nawigacji między tym, co cyfrowe, a tym, co cielesne. „Oczywiste jest, że aby w pełni żyć w świecie jutra, będziemy potrzebować *zarówno* wirtualnej wyobraźni, *jak i* wcielonego działania. Zarówno cyfrowego, jak i żywego dotyku. Łączności sieci World Wide Web i wspólnoty ciała” (Kearney, 2021, s. 132).

Refleksja

Kearney wpisuje się w aktualne filozoficzne i kulturowe zainteresowanie zmysłem dotyku, koncentrując się jednak na nowych technologiach i wskazując na to, w jaki sposób kultura cyfrowa przeformułowuje (przeformatowuje) nasze myślenie o ciele, a wraz z nim o sobie samych i naszej relacji z innymi. Historyczna i kulturowa logika tego procesu jest jednak starsza od rewolucji technologicznej będącej głównym przedmiotem rozważań Kearneya. Sam autor *Touch* odwołuje się do Platona jako ojca założyciela optocentrycznej tradycji filozoficznej, wzmacnianej jeszcze później arystotelesowskim, na tym gruncie już oczywistym, potwierdzeniem ważności wzroku jako zmysłu dominującego i w konsekwencji konstytuującego aksjologiczne podstawy naszej egzystencji. W ramach swojego anate-

¹⁴ Nowej, czyli takiej, która z jednej strony będzie potrafiła przezwyciężyć odśrodkową siłę cyfrowej ekskarnacji, a z drugiej *taktownie* uwzględni nieusuwalne niuanse współczesności, jak kryzys dotyku będący konsekwencją ruchu #metoo (zob. Kearney, 2021, s. 121). Chodzi więc o to, by osoby nauczyły się radzić sobie z własnymi pragnieniami dotyku, będąc jednocześnie wrażliwymi na potrzeby i granice innych.

izmu Kearney argumentuje, że model ten został niejako zawieszony czy strawersowany przez chrześcijaństwo zbudowane na *wcieleniu* Chrystusa, ale przystać na taką perspektywę bezwarunkowo, to zignorować rzeczywisty *kult obrazu*, którym przesiąknięte było i jest chrześcijańskie *imaginarium*, to wreszcie przymknąć oko na współkonstituujący dużą część historii chrześcijaństwa odplatoński nurt odchodzenia od tego, co cielesne, i kojarzenia ciała z domeną grzeszności i nieczystości.

Nie trzeba też długo szukać, by potwierdzić, że o ile wzrok być może pozwala *dostrzec* i *zauważyć* boskość czy domniemaną pozamaterialność egzystencji, o tyle pozwala też przecież – i to w o wiele większym stopniu – *kontrolować* ową zdewaluowaną cielesność jako narzędzie potencjalnego buntu. Ponury i profetyczny Benthamowski projekt panoptikonu i jego Foucaultowska reiteracja są być może najzmyślniejszym tego przykładem w kontekście refleksji nad technologią władzy, a diagnozy sytuacjonistów i Debordowskie społeczeństwo spektaklu przed-cyfrowym zwieńczeniem tej linii rozwojowej, która, jeśliby patrzeć na nią w ten sposób, przygotowuje grunt pod przemiany kulturowe umożliwiające/przyspieszane przez technologie cyfrowe. Cyfrowy kalejdoskop oferujący symulakrum uczestnictwa osiągnął bez odwoływania się do przemocy to, co od wieków nie udawało się podejmowanym w imię religijnych ideałów i/lub politycznych celów wysiłkom – skutecznie ujarzmił nasze ciało.

W tym sensie dotyk, nierozzerwalnie związany z naszą cielesnością i naszym usytuowaniem w świecie materialnym (Condillac twierdził, że wraz z tym zmysłem pojawia się w ogóle idea zewnętrżności jako czegoś odrębnego od wnętrza naszej jaźni), wydaje się faktycznie doskonałym miejscem startu projektu odzyskania siebie jako elementu materialnej rzeczywistości, do bycia-w-świecie rozumianego tradycyjnie, czyli do bycia bezpośredniego, a nie zapośredniczonego.

Konkluzja

Przeprowadzone przez Kearneya w książce *Touch: Recovering our most vital sense* analizy dotyku stanowią głęboką filozoficzną medytację nad fundamentalną rolą tego zmysłu w ludzkiej egzystencji. Odzyskując dotyk z jego historycznego podporządkowania wzrokowi w zachodniej filozofii, Kearney pokazuje, w jaki sposób ten *najważniejszy zmysł* służy jako podstawa naszego ucieleśnionego doświadczenia, budowania więzi międzyludzkich i zdolności do uzdrawiania. Jego pojęcie *taktu* wydobywa na światło dzienne to, w jaki sposób dotyk wykracza poza zwykły kontakt fizyczny, stając się etycznym i relacyjnym

sposobem bycia. W coraz bardziej cyfrowym i odcieleśnionym świecie, w którym ciała stają się raczej obrazami niż bytami materialnymi, refleksja Kearneya służy zarówno jako ostrzeżenie, jak i recepta – sugestia, by nie odrzucać w całości postępu technologicznego, ale w zrównoważony sposób integrować wirtualne i fizyczne doświadczenia. Rehabilitacja dotyku staje się zatem nie tylko projektem filozoficznym, ale pilnym imperatywem kulturowym, oferującym ścieżkę do reintegracji naszych zindywidualizowanych i rozproszonych jaźni i społeczności poprzez pierwotną mądrość ucieleśnionego kontaktu. W podtytule swojej książki Kearney sugeruje, że dotyk jest naszym „most vital sense”. Udaje mu się tym samym przekazać pewną dwuznaczność, której nie odda żadne polskie tłumaczeni słowa *vital*, odsyłającego u swojego etymologicznego źródła do życia i witalności (*vita/vitalis* = życie/dotyczący życia, dający życie), ale także w języku angielskim od XVII stulecia oznaczającego synonim tego, co zasadnicze, fundamentalne, ważne. Ta nieobecna w języku polskim dwuznaczność pomaga zrozumieć sens, jaki dotykowi przypisuje Kearney, wartość fundamentalną dla pełnego i twórczego funkcjonowania ludzkiego życia – zarazem w swoim ciele, jak i wśród innych ciał, które mamy *na wyciągnięcie ręki*.

Bibliografia

- Banissy, M. (2023). *Touch Matters: Handshakes, Hugs, and the New Science on How Touch Can Enhance Your Well-Being*. San Francisco: Chronicle Prism.
- Classen, C. (Ed.) (2005). *The Book of Touch*. Oxford: Berg.
- Classen, C. (2012). *The Deepest Sense. A Cultural History of Touch*. Chicago: University of Illinois Press. DOI: <https://doi.org/10.5406/illinois/9780252034930.001.0001>
- Derrida, J. (2005). *On Touching – Jean-Luc Nancy*. Trans. Ch. Irizarry. Stanford: Stanford University Press.
- Fulkerson, M. (2021). *The First Sense: A Philosophical Study of Human Touch*. Cambridge MA: MIT Press.
- Kearney, R. (2010). *Anatheism: Returning to God after God*. New York: Columbia University Press. (Wyd. polskie: *Anateizm. Powrót do Boga po Bogu*. Przeł. T. Sieczkowski. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2024). DOI: <https://doi.org/10.18778/8331-436-5>
- Kearney, R. (2021). *Touch. Recovering our most vital sense*. New York: Columbia University Press. DOI: <https://doi.org/10.7312/kear19952>
- Linden, D. J. (2016). *Touch: The Science of Hand, Heart, and Mind*. London: Penguin Books.

- Nancy, J.-L. (2005) *Salut to you, salut to the blind we become*, w: Derrida. *On Touching* (313-314). Trans. Ch. Irizarry. Stanford: Stanford University Press.
- Fulkerson, M. (2021). *The First Sense: A Philosophical Study of Human Touch*. Cambridge MA: MIT Press.
- Schellenberg, J. L. (2009). *The Will to Imagine: A Justification of Skeptical Religion*. Ithaca: Cornell University Press.
- Schellenberg, J. L. (2013). *Evolutionary Religion*. Oxford: Oxford University Press. (Wyd. polskie: *Religia ewolucyjna*. Przeł. T. Sieczkowski. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2020). DOI: <https://doi.org/10.1093/acprof:oso/9780199673766.001.0001>

Abstrakt: Niniejszy artykuł analizuje książkę Richarda Kearneya *Touch: Recovering our most vital sense*, badając, w jaki sposób Kearney pozycjonuje dotyk jako nasz najbardziej fundamentalny zmysł w świecie, który staje się coraz bardziej cyfrowy i odcieleśniony. Autor najpierw kontekstualizuje pracę Kearneya w ramach najnowszych empirycznych i filozoficznych badań nad dotykiem, porównując ją z podejściami Fulkersona, Lindena, Banissy'ego i Classen. Następnie analizuje centralne Kearneyowskie pojęcie *taktu*, które reprezentuje szczególną inteligencję ciała, poprzedzającą wiedzę abstrakcyjną, i służy jako podstawa dla wszystkich doświadczeń zmysłowych. Poprzez analizę filozoficzną czerpiącą z tradycji arystotelesowskiej i fenomenologicznej, Irlandczyk rzuca wyzwanie dominującej zachodniej tradycji optocentrycznej, która uprzywilejowuje wzrok nad dotykiem. Autor podkreśla argument Kearneya, że dotyk ma potencjał terapeutyczny, i omawia, w jaki sposób filozof proponuje zrównoważoną integrację doświadczeń fizycznych i wirtualnych, aby przeciwdziałać współczesnemu procesowi *ekskarnacji* (odcieleśnienia). W konkluzji autor uznaje, że rehabilitacja dotyku przez Kearneya stanowi nie tylko projekt filozoficzny, ale pilny kulturowy imperatyw reintegracji naszych zindywidualizowanych jaźni i społeczności poprzez ucieleśniony kontakt.

Słowa kluczowe: Kearney, dotyk, fenomenologia, ekskarnacja